

JANINA MARSZAŁEK

ur. 1936; Radłów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, poglądy polityczne, NZS, Niezależny Związek Studentów, rewizja

Syn działał w NZS

Syn był studentem politechniki i działał w Niezależnym Związku Studentów. I po rewizji w domu znaleziono jakieś takie drobne rzeczy. Owszem, był zaangażowany, bardzo go interesowały przemiany, jakie następowały. Pracując w Niezależnym Związku [Studentów] był współredaktorem pisma, które tam wychodziło. Tak że ktoś tam poinformował. Zresztą wtedy to taki był poranek na uczelniach, w wielu uczelniach w Lublinie, jeszcze na UMCS-ie i na Akademii Medycznej. Te rewizje w domu były rano, bardzo wcześnie, po prostu przyszli, znaleźli. [To był] 1982 rok, końcowy dzień października, wyszedł drugiego listopada chyba. Dotarłam do naczelnika więzienia w Lublinie, pytając jak widzi, jakie będą losy syna. Pan mi powiedział w ten sposób: „Proszę pani, pani jest nauczycielką. Mój syn też chodzi do liceum, tylko do Zamoyskiego. Ja wszystko wiem, wy mówicie młodzieży różne rzeczy, które młodzież się od was dowiaduje. Później idzie z tym w życie. Mój syn od Łupiny dowiaduje się też różnych rzeczy”. I mówi: „Ja też mam z synem wielkie kłopoty, pani też ma z synem, ale niech się pani nie martwi, syn dzisiaj wieczorem przyjdzie do domu”. I rzeczywiście syn wieczorem wrócił do domu, po trzech dniach, po dwudziestu czterech godzinach dosłownie wrócił do domu. Nie jest to miłe, nie jest to przyjemne, ale po prostu i takie doświadczenie też jest może czasami potrzebne. Nie jest przyjemne dla syna, ponieważ został aresztowany, zamknięty z przestępcami z ulicy i to mu tak jakoś pozostało. Ale może to wtedy było normalne, nie wiem. Takie to były czasy.

Muszę powiedzieć, że też i ci, którzy przyszli przeprowadzać rewizję, byli różni. Bo jeden zszedł ze mną do piwnicy. Piwnica nie była pusta. Poszedł, popatrzył i mówi: „A, tyle tu tych różnych rzeczy, nic tu nie widzę”. Drugi przyszedł, w domu znalazł, u syna w pokoju, właściwie jedną książkę. A w domu były różne książki wydawane na powielaczu. Tych pism było u nas bardzo dużo. Syn to wszystko później spakował, ze

dwa, trzy lata wstecz. Bo to w domu bardzo dużo tego było. I zaniósł do IPN-u, bo mówi: „Mamo, my tego nie przeczytamy”. Bo to są literki i taki druk maleńki. Mówi: „A poza tym te książki wychodzą już w tej chwili normalnie, więc damy to do IPN-u”. Ja mówię: „Dziecko, zdecyduj sam i zanieś”. No i oddał do IPN-u. Tak że ten, który przyszedł do piwnicy, to tylko popatrzył, ten w domu troszeczkę przeglądnął. Później życie tak się poukładało, że córka zaczęła pracę w policji. Już w zupełnie innym okresie. Bardzo źle się jej ułożyły początkowe zdrowotne sprawy, ponieważ wracając z pracy, na progu domu, bo mieszkała jeszcze wtedy ze mną, mąż już nie żył, złamała nogę. I syn zawoził zaświadczenie lekarskie do komendy miejskiej i twarzą w twarz spotkał tego człowieka, który go aresztował. Jeszcze wtedy pracował, a przecież córka, kiedy on przyszedł, to miała dziewięć lat. A poszła do pracy po studiach. Tak że różne były koleje losu.

Ponieważ ani mąż, ani ja nie byliśmy negatywnie ustawieni do zmian, które się działy wtedy w Polsce, więc nie mogliśmy zabronić tego synowi. Staraliśmy się w taki czy w inny sposób wspomagać sytuację, jaka się wtedy tworzyła w Polsce. Co będę ukrywać, nie mogę tutaj zmieniać swoich poglądów, takie były nasze poglądy. I dzieci się w taki sposób wychowały.

Data i miejsce nagrania	2019-05-22, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"